Redakcya i Administracya:
Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21.
Adres dla tel.: Sera—Lwów.

GAZETA PORANNA

Telefon Redakcyi nr. 155.
Telefon Administracyi nr. 1201.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 6-tej wieczorem („Gazeta Wieczorn").

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:
miesięcznie . 2 K 50 h. | z dwukrotną . 3 K — h.
kwartalnie . 7 „ 50 „ | wysyłką . . 9 „ — „
rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . . 36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal.

Nr. 267. Lwów, sobota 9. września 1911. Rok 1.

†

JAN z KOZIELSKA KNIAŹ PUZYNA.

Kraków. (Tel. pryw.). Wczoraj, kilka minut po godzinie 1/84 popołudniu, zmarł tu J. Eminencya kardynał ks. kniaź Jan z Kozielska Puzyna, książę biskup krakowski, tajny radca, członek Izby Panów i Sejmu krajowego.

Ś. p. ks. Puzyna był wczoraj przez cały dzień nieprzytomny, u łoża jego czuwali dr. Buzdygan, ks. biskup Nowak i kanonicy kapituły. Śmierć nastąpiła w kilka minut po godzinie 5-tej popołudniu. Wiadomość o tem rozeszła się lotem błyskawicy po całem mieście i wszędzie wywołała wielkie wrażenie.

Ostatnie chwile śp. Zmarłego.

Kraków. (Tel. pryw.). W nocy z czwartku na piątek ś. p. ks. kardynał Puzyna był nieprzytomny. Wczoraj rano powrócił do półprzytomności i przyjął podany mu łyżeczką pokarm płynny, ale nie mógł mówić. Około południa modlił się. Popołudniu nastąpiło podwyższenie gorączki do 40 stopni, a około godziny pół do 5-tej rozpoczęła się agonia. Umarł o godzinie 4 m. 40.

* * *

Ciężka chmura zawisła nad Kościołem. Ubywa z miesiącem niemal każdym jego naczelników.

Zmarł niedawno kardynał Gruscha — dziś nadchodzi smutna wieść o skonie księcia kardynała Puzyny.

Z ks. kardynałem Puzyną schodzi do grobu potężna postać. Był to człowiek jak odlany z jednej bryły stali, charakter jednolity i jasny. Musi to przyznać każdy, ktokolwiekby nawet krytycznie zapatrywał się na działalność zmarłego czy to z politycznych, czy z innych stronniczych względów. Potężna postać kardynała stanęła u wrót Watykanu, zagradzając drogę do stolicy Apostolskiej Rampolli; posłuszny tylko swojej woli, mniemał, że jako Strażnik Niezłomny winien był bronić dostępu do Wawelu prochom Słowackiego; ilekroć jeszcze występowało nazwisko jego w dziejach współczesnych, które my, żyjący, życiem naszem piszemy — zawsze, choć zdala tylko niekiedy widny, stał jako symbol, jak kolumna nieugięta, niewzruszona. Z takich ludzi bywali dawni męże z pierwszych szeregów bojowników Kościoła — z takich urastali męczennicy — nieinne były dusze królewskie wodzów, rzucających bez drgnienia tysiączne zastępy ludu na pastwę śmierci.

Ks. kardynał Puzyna był dla tych, którzy o nim tylko czytali, słyszeli — nie człowiekiem, ale symbolem. Było to ucieleśnienie idei mocy, idei potęgi, która z tajni nieznanych władnie jeśli nie światem, to jego wielką częścią. I dlatego, gdy słyszymy dziś, że umarł, zdaje się, że schodzi do grobu idea mocy, idea władzy człowieka nad biegiem dziejów. W imię tej właśnie idei poszedł ks. kardynał Puzyna w imieniu państwa, potęgi świeckiej, założyć *veto* przeciw możliwemu wyrazowi woli świętego kollegium kardynalskiego, wybierającego ziemskiego Namiestnika Chrystusa.

Symbol potęgi, zasadniczo godnej czci — uległ większej potędze i poszedł, gdy Go do siebie wezwał — Bóg.

* * *

Jan Duklan z Kozielska Puzyna urodził się 13. września 1842 w Gwoźdzcu pod Kołomyją, jako syn Romana, majora wojsk polskich w powstaniu z r. 1831 i Hortenzyi z Dwernickich, córki znakomitego generała.

Po ukończeniu studyów uniwersyteckich w Pradze i we Lwowie ze stopniem doktora praw, początkowo poświęcił się służbie rządowej w departamencie skarbowym, porzucił ją jednak w roku 1876 i wstąpił do seminaryum duchownego w Przemyślu. Ukończywszy seminaryum i otrzymawszy święcenia kapłańskie w roku 1878, został wikarym w Przeworsku, a następnie wicerektorem seminaryum w Przemyślu. W roku 1886 prekonizowany został na biskupa Meufiteńskiego (in partibus infidelium) i powołany na stanowisko sufragana lwowskiego. Tu pełnił jednocześnie obowiązki rektora seminaryum, przyczyniając się do podniesienia ducha pobożności i ascezy wśród alumnów. Jako sufragan, wprowadził w życie myśl ks. Nowakowskiego z Kamionki i ks. Gromnickiego z Buczacza, budując szereg kaplic rzym.-katolickich we wschodniej Galicyi w celu ratowania ducha polskiego na kresach.

W r. 1894 mianowany został księciem biskupem krakowskim, a w dniu 17 lutego r. 1895 zostaje uroczyście intronizowany w Krakowie. W 6 lat później za pontyfikatu śp. Leona XIII. otrzymuje kapelusz kardynalski (15 kwietnia 1901 r.)

Był to kapłan wielkich cnót, budował swe otoczenie niezwykłą wiarą, pobożnością szczerą i pracowitością.

Jako ks. biskup krakowski zajął się odnowieniem katedry, wybudował seminaryum duchowne, odbierając jednocześnie kierownictwo jego z rąk Misyonarzy, następnie nie szczędził swego grosza na budowę małego seminaryum i bursy św. Jana Kantego, przeznaczonej dla młodzieży gimnazyalnej.

Pozatem dla biskupstwa krakowskiego pozyskał od rządu państwo Tynieckie, pozwalając tenutę dzierżawną odciągać ze swej pensyi. — Ks. Puzyna był ósmym z rzędu pasterzem dyecezyi krakowskiej, ozdobionym kapeluszem kardynalskim: Przed nim nosili je: Zbigniew Oleśnicki († 1455); królewicz Fryderyk Jagielloński († 1503); Jerzy Radziwiłł († 1800); Bernard Maciejowski († 1608); Jan Albert Waza, królewicz († 1634); Jan Lipski († 1746) i Albin Dunajewski († 1895).

* * *

Z pośród Polaków kardynałami byli:

Wacław ks. lignicki (1381); Mateusz z Krakowa (1408) i Zbigniew Oleśnicki (1439). Następnie idą: Aleksander mazowiecki († 1444); Wincenty Kot († 1448); Mikołaj Lasocki († 1450); metropolita kijowski Izydor († 1439); Fryderyk Jagiellończyk, Stanisław Hozyusz, Jerzy Radziwiłł († 1600); Andrzej Batory († 1599); Bernard Maciejowski († 1608); Jan Olbracht (1634); Jan Kazimierz Waza (od 1646); Michał St. Radziejowski († 1705); Jan K. Denhoff († 1697); Jan A. Lipski († 1746); Włodzimierz Czacki, Albin Dunajewski, Mieczysław Ledóchowski i ks. Puzyna.

Zebranie kapituły i postanowienia co do pogrzebu.

Kraków. (Tel. pryw.). Natychmiast po śmierci śp. ks. kardynała Puzyny zebrała się w kancelaryi konsystorza książęco-biskupiego kapituła i po dwugodzinnych naradach uchwaliła: 1) zarządzić bezzwłoczne zabalsamowanie zwłok śp. ks. kardynała Puzyny; 2) po zabalsamowaniu umieścić zwłoki na katafalku w kaplicy pałacu biskupiego na pierwszem piętrze, gdzie zwłoki wieczorem w sobotę, przez niedzielę i poniedziałek będą wystawione na widok publiczny; 3) w poniedziałek (11-go bm.) popołudniu o godzinie 4-tej urządzić uroczyste wyprowadzenie zwłok do katedry na Wawelu i tu przy zwłokach odprawić uroczyste nieszpory; 4) we wtorek o godz. 9 rano odprawić w katedrze nabożeństwo żałobne, a o godzinie 11 rano uroczystą mszę św.; po sumie i po odprawieniu „castrum doloris“ w uroczystym pochodzie złożyć zwłoki w podziemiach katedry wawelskiej; 6) zawiadomić natychmiast z zgonie śp. ks. kard. Puzyny Ojca św., cesarza, wszystkich biskupów na ziemiach polskich, wszystkich kardynałów austryackich i najwyższe władze świeckie, państwowe i krajowe.

Śp. ks. kardynał Puzyna pozostawił pismo zwrócone do ks. biskupa Nowaka; w piśmie tem wyraził życzenie, aby na jego pogrzebie nie wygłaszano żadnych mów, ani też trumny nie ozdabiano wieńcami.

Stwierdzono, że śp. ks. kardynał Puzyna pozostawił spisaną swą ostatnią wolę. Testament ten zostanie niebawem otwarty.

VII. Krajowy Zjazd Ligi Pomocy Przemysłowej.

Do pięknie przystrojonego gmachu Ligi P. P. poczęły już o g. 9. rano napływać tłumy gości. Zieleń okalająca wejście, oraz chorągwie powiewające z gmachu, głosiły przechodniom, że mieszcząca się tu instytucya święci wielką uroczystość. Dyskretnie zaś przez chmury przebijające się promienie słońca złociły okna gmachu i uroczystej szacie jego dodawały uroku.

Podwórze gmachu przystrojone festonami; w jednym rogu pod prowizorycznym dachem piękny ołtarz. Cały obszerny ten dziedziniec zajęty został przez gości i delegatów przybyłych na Zjazd, krużganki biegnące wokół przez panie.

Msza św.

O godzinie 10-ej odprawił przy ołtarzu mszę polową ksiądz biskup Bandurski w asystencyi licznego duchowieństwa. Po mszy zwrócił się ku zebranym i przemówił w te słowa:

Przemówienie ks. biskupa Bandurskiego

„Religia katolicka uznaje postęp na każdem polu. Na sztandarze jej wypisane jest zawsze „*Excelsior*“, błogosławi też wszystkiemu, co do postępu ludzkość prowadzi. Przemysł jest jedną z najpotężniejszych dźwigni, przy pomocy których dusza ludzka i umysł rozwijają się i idą naprzód. Przemysł ułatwia postęp i rozwój ducha!

Dom ten, który dziś w Imię Boga poświęcić mamy, stanął dzięki energii i zapobiegliwości kilku wytrwałych jednostek, jest też on ich chlubą. Niechaj z domu tego na kraj cały rozlewa się wielka myśl, inicyatywa i dobry przykład, jak dla dobra kraju i narodu pracować należy. Nie zapominajmy, że wszystko, co nasze, co polskie, jeden powinno mieć cel na oku: a to odrodzenie ojczyzny. Biada tym, którzy jakąkolwiek sposobność, jakiekolwiek pole — do odrodzenia ojczyzny przyczynić się mogące — zaniedbują. Jednym zaś ze środków do odrodzenia wiodących jest przemysł, który nam da silną podstawę ekonomiczną. Ten więc przemysł nasz popierać, jest obowiązkiem narodowym.

Jedno z pism francuskich ogłosiło niedawno 10 przykazań narodu sąsiedniego, który umie dla swej siły i chwały pracować.

Czytamy tam jedną znakomitą myśl: „Cokolwiek wydajesz, choćby 1 feniga, pamiętaj o swem społeczeństwie“.

Następnie podniósł biskup Bandurski piękną myśl, jaka przyświecała twórcom warsztatów studenckich. „Twórcom domu tego — kończył — Szczęść Boże, naprzód! *Excelsior!*“

Po przemówieniu obszedł biskup Bandurski gmach cały i poświęcił go.

Podczas mszy odśpiewał „Hejnał“ „Gaude mater Polonia“ Gorzyckiego, „Dzień Pana“ Kreutzera, „Kto się w opiekę“ Przbika, „Hymn“ Mehula i „Modlitwę“ Annego.

Po mszy św. zebrali się goście w dużej sali parterowej na obrady. W krzesłach zasiedli reprezentanci władz centralnych, rządu krajowego i władz autonomicznych, jakoteż cały szereg najwybitniejszych osobistości kraju i miasta. Obrady zagaił prezes Ligi P. P.

ks. Andrzej Lubomirski.

Mowca powitał na wstępie przybyłych na uroczystość gości, a to księdza biskupa Bandurskiego, marszałka Badeniego, prezydenta miasta Neumana, szefa sekcyi ministerstwa skarbu Gałeckiego, reprezentanta ministerstwa handlu Fedorowicza, repr. ministerstwa wyznań i oświaty Madejskiego, repr. ministerstwa robót publ. Weigerta, repr. ministerstwa dla Galicyi Twardowskiego, zastępcę namiestnika radcę dworu Szeligowskiego, wiceprezydenta Rady szkolnej kraj. Dembowskiego, delegatów komendy korpuśnej, posłów do Rady państwa i do Sejmu, dalej reprezentantów innych władz, instytucyi i towarzystw.

Przy omawianiu działalności Ligi P. P. i jej rozwoju podniósł ks. Lubomirski zasługi, jakie w tym kierunku położyli wiceprezes Terenkoczy i dyrektor Olszewski. O żywotności Ligi świadczy najlepiej ogromny wzrost agend i pomnożenie się jej filii na prowincyi. Omówiwszy po kolei działalność warsztatów studenckich, oraz przedstawiwszy wytyczne i ramy działalności powstać mającego muzeum exportowego i seminaryum przemysłowego dla nauczycielek, zakończył ks. Lubomirski swe przemówienie okrzykiem na cześć cesarza, który zebrani trzykrotnie z zapałem powtórzyli.

Z kolei zabrał głos

Marszałek Badeni,

który wyraził swą radość z powodu, że Liga już po 7 latach swego istnienia cieszyć się może takim wspaniałym dorobkiem.

„Dziś rozpoczyna się nowy okres dla Ligi — mówił marszałek — a choć nie sądzę, by społeczeństwo goręcej popierało kamienicznika niż bezdomnego, to spodziewam się, że mając oparcie w tym wspaniałym gmachu, będzie mogła Liga rozwinąć jeszcze intenzywniejszą i owocniejszą pracę. Życzenia, jakie Lidze chcę złożyć, streszczę w tem: Niech Liga pomocy przemysłowej pamięta zawsze i wszędzie o swym tytule.

Droga do celu, do którego dąży Liga, różniczkuje się Powstają rozmaite myśli i środki ich zrealizowania, lecz niech tym wszystkim drogom i środkom przyświeca jeden wielki cel. Tak jak dotąd, może Liga i w przyszłości liczyć na ciepłe poparcie Sejmu i jego organu wykonawczego, tj. Wydziału krajowego“.

Radca dworu Szeligowski

złożył Lidze w imieniu namiestnika życzenia dalszego rozwoju i wyrazy uznania za dotychczasową działalność.

Dyrektorowi Olszewskiemu zakomunikował, że cesarz w uznaniu jego owocnej pracy nadał mu order Franciszka Józefa. Odznaczenie to powitali zebrani gorącymi oklaskami.

Z kolei przemawiali

reprezentanci władz centralnych.

Po przemówieniach wszystkich reprezentantów ministerstw, zabrał głos

prezydent Neuman,

który wyraził radość, że właśnie w murach Lwowa powstała wzniosła myśl uprzemysłowienia kraju i tu zrealizowała się. Prezydyum Ligi i jej dyrektorowi złożył prezydent Neuman życzenia, by doczekali owoców tej żmudnej pracy, jakiej się poświęcili, tj. by wkrótce ujrzeli kraj nasz bogatym i silnym ekonomicznie.

Wiceprezydent Dembowski

omówił działalność Ligi ze stanowiska pedagogicznego. Poruszając sprawę warsztatów studenckich, powiedział mowca: „Dla wychowawcy niema piękniejszego widoku, jak student w fartuchu robotniczym, pochylony nad warsztatem, jest to bowiem obrazem zbratania nauki z pracą rękodzielnika“.

Imieniem Rady szkolnej złożył wiceprezydent życzenia wspaniałego rozwoju Lidze, jako aliantce Rady w pracy wychowawczo-naukowej.

Dalsze przemówienia.

Przemawiali następnie: prezydent lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej de Horowitz, prezydent krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, radca Epstein, prof. Dzieślewski imieniem politechniki, wiceprezydent Izby posłów dr. German imieniem Muzeum szkolnego, prezes Kółek rolniczych dr. Dułęba, dr. Adam imieniem TSL. i prezes Związku stowarzyszeń rękodzielniczych Schirmer.

Imieniem „Centralnego Związku gal. przemysłu fabrycznego“ przemówił

dr. Battaglia

który zaznaczył, że na działalność Ligi P. P, zapatrywano się w kraju początkowo bardzo niejednolicie.

„Dziś opinia już się ujednostajniła — rzekł dalej mowca. — Celem Ligi jest stwarzanie podłoża pod rozwój przemysłu krajowego. To zadanie przyjęła na siebie Liga i wywiązuje się zeń znakomicie. Propaguje ona pogląd, że przemysł nasz to nie kwestya prywatna kilkunastu czy kilkudziesięciu fabrykantów, lecz to sprawa obchodząca całe społeczeństwo, to część „*rei publicae*“, której popieranie jest obowiązkiem każdego obywatela. W dzisiejszych czasach, gdy walki polityczno-partyjne wdarły się w organizmy instytucyi i stowarzyszeń oświatowych i gospodarczych i wrą na ich szańcach, warto podnieść, że Liga się tej choroby ustrzegła.

Wszelkie waśni partyjne zużywają siły i są w rezultacie raczej hamulcem niż podnietą pracy społecznej. Oby przykład Ligi podziałał otrzeźwiająco.

Dotychczasowa działalność Ligi polegała na wytężonej energii, zapobiegliwości i wytrwałości, na tych trzech cnotach przemysłu. Z prawdziwem zadowoleniem skonstatować należy, że Liga zdała znakomicie egzamin z włożonych na siebie obowiązków. Do tylu serdecznych życzeń, jakie dziś ze wszech stron Liga otrzymuje, dołączam i swoje imieniem Związku fabrycznego“.

Referat dr. Zgórskiego.

Po przemówieniach dyrektora Banku przemysłowego, radcy Szarskiego i dyr. Olszewskiego, wygłosił znakomity referat radca dr. Zgórski na temat: „Opieka krajowych organizacyi handlowych nad przemysłem“. (Do referatu tego, zawierającego bogaty materyał ekonomiczno-społeczny, jeszcze wrócimy osobno. *Red.*).

Wybór prezydyum Zjazdu.

Następie wybrano prezydyum Zjazdu, do którego poza ks. Andrzejem Lubomirskim weszli: p. Setnikowa Emma z Dębicy, kanonik ks. Śledziński z Brzeżan i p. Wojciech Homa z Markowej; jako sekretarze pp.: inż. Żeleński, rewid. Halka i sł. pr. Ludwik Szczerbiński.

Do komisyi weryfikacyjnej protokołu poprzedniego Zjazdu L. P. P. wybrano: p. Orskiego, członka wydziału Ligi, dr. Dułębę i nadradcę Rojeckiego.

Życzenia.

Dyr. Olszewski odczytał nadesłane pisma i telegramy z życzeniami. Z braku miejsca spis ich zamieścimy dopiero w „Gazecie Wieczornej“.

Po skończeniu obrad wstępnych, przeszli goście do sal na II. piętrze, gdzie zasiedli do wspólnej uczty, podczas której wzniesiono szereg toastów.

TELEGRAMY.

Sprawy wewnętrzne.

Powrót monarchy do Wiednia.

Ischl (TBK.). Cesarz wyjechał stąd wczoraj o godzinie 2-giej popołudniu, żegnany owacyjnie przez publiczność. Wielka radość panowała wśród publiczności z powodu czerstwego wyglądu monarchy, któremu pobyt w Ischu posłużył znakomicie.

Wiedeń (TBK.). Wczoraj o godz. 7 min. 20 wieczorem przybył tu cesarz z Ischu, witany entuzyastycznie przez licznie zebraną publiczność. Z dworca cesarz odjechał do Schönbrunnu.

Sprawy zagraniczne.

Znów przerwa w rokowaniach francusko-niemieckich.

Berlin. (Tel. wł.) Jak donoszą z sfer poinformowanych, rokowania dotyczące Marokka znajdują się obecnie w następującem stadyum: ambasador francuski Cambon otrzymał od rządu niemieckiego szereg propozycyi, stanowiących odpowiedź na propozycye francuskie. — Cambon zakomunikował te propozycye rządowi paryskiemu, a obecnie oczekuje na odpowiedź Paryża, która nastąpi mniej więcej do 2 dni. Aż do tego czasu nie odbędą się żadne konferencye między Cambonem a Kiderlen-Wächterem.

Paryż. (TBK.) Agencya Hawasa donosi, że między propozycyami Cambona a odpowiedzią, jaką na te propozycye dał Kiderlen-Wächter, istnieją jeszcze wielkie różnice.

Portugalia u wrót kontrrewolucyi.

Londyn (Tel. wł.). Obiega tu pogłosa monarchiści portugalscy dlatego zdecydowali się obecnie na energiczne postępowanie, ponieważ obawiają się, aby mocarstwa, za przykładem Francyi, nie uznały rzeczypospolitej portugalskiej.

Berlin (Tel. wł.). Lizboński korespondent „Lokalanzeigera" donosi: W ostatnich dniach pojawiły się pogłoski, że kontrrewolucya lada dzień wybuchnie. Prezydent ministrów oświadczył, że w każdym razie należy się spodziewać już w najbliższym czasie decyzyi rządu co do agitacyi rojalistycznej. Rząd rzeczypospolitej jest jednakowóż bardzo dobrze przygotowany, a państwu nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Także minister spraw zagranicznych wyraził przekonanie, że kontrrewolucya da się uśmierzyć bez rozlewu krwi.

Różne.

„Mona Liza" znaleziona?

Paryż. (Tel. wł.). Z Hiszpanii donoszą o budzącem sensacyę zajściu, które może się ewentualnie przyczynić do wykrycia tajemnicy kradzieży „Mony Lizy". Mianowicie w Lion, miejscowości położonej na terytoryum hiszpańskiem w pobliżu granicy francusko-hiszpańskiej, przyaresztowano wczoraj dwóch automobilistów, którzy twierdzą, że są Portugalczykami i jechali do miejscowości portugalskiej Coimbra. W automobilu ich odkryto przypadkowo obraz „Mona Liza". Niewiadomo jednakowoż, czy ma się tu do czynienia z skradzionym oryginałem czy tylko kopią.

Automobiliści twierdzą, że jestto kopia, która do nich prawnie należy. Rząd francuski zniesie się naturalnie natychmiast z rządem hiszpańskim, celem wyjaśnienia całej tej sprawy. Dotychczas ze strony oficyalnej w Paryżu nie stwierdzono jeszcze czy obraz jest istotnie skradzionym oryginałem.

Inżynier Richter w Budapeszcie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Inżynier Richter przybył tu wczoraj wieczorem o godzinie 9-tej. Stan jego zdrowia jest zupełnie dobry; znużenie i wyczerpanie spowodowane niewolą i długotrwałem zamknięciem częściowo już minęły. Po przenocowaniu w Budapeszcie podejmie inżynier Richter dalszą powrotną podróż do domu. Najbliższym punktem, gdzie się zatrzyma, będzie Wiedeń.

Katastrofa budowlana.

Nizza. (Tel. wł.). Przy budowie nowego teatru zawaliły się nowo wzniesione mury. — Prawdopodobnie 40 robotników zostało zabitych. Dotyczas wydobyto 7 trupów i 14 ciężko rannych.

Depesze „Ekonomisty".

„Haussa" na targach cukru.

Magdeburg (Tel. wł.). Na targu cukrowym trwa dalej „haussa". Wczoraj skutkiem znacznych zakupów celem spekulacyi podniosła się cena znów o 40 hal. na cetnarze metr.

Bohdan hr. Ronikier przed sądem.

(Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej")

Warszawa 6. września.

(Pierwszy dzień rozprawy).

Odczytywanie aktu oskarżenia zajęło przeszło 3 godziny. Przez cały ten czas Ronikier zupełnie obojętnie i apatycznie siedzi na ławie oskarżonych. Przez cały ten czas ani na chwilkę twarz oskarżonego nie zdradza zainteresowania lub ożywienia.

Zawadzki i Siemiński przeciwnie pilnie śledzą i słuchają.

O godz. 6 popołudniu skończyła się ta nudna procedura odczytywania aktu oskarżenia i prezes zwraca się do hr. Ronikiera z zapytaniem:

— Hrabio Ronikierze, czy przyznaje się pan do winy, czy przyznaje się pan do tego, że w porozumieniu z innemi osobami z premedytacyą zamordował pan swego szwagra, Stanisława Chrzanowskiego, zwabiwszy go do pokojów umeblowanych, że zrobił pan to z rozmysłem w celu osiągnięcia korzyści materyalnej i zagarnięcia spadku?

Hr. R. — Co? (po polsku). Przewodniczący poleca tłómaczowi powtórzyć zapytnie po polsku.

Hr. R. wysłuchawszy tłumacza, zadaje ponownie pytanie: „Co?" Zawadzki i Siemiński na pytania przewodniczącego odpowiadają, że do winy nie poczuwają się wcale. Wobec nieprzyznania się podsądnych sąd decyduje rozpocząć badanie świadków.

Wprowadzeni świadkowie zajmują miejsca w sali.

Przewodniczący sprawdza jeszcze raz listę świadków, pytając każdego, jakiego jest wyznania i czy nie jest krewnym, lub powinowatym którego z podsądnych.

Marcie Zawadzkiej, żonie podsądnego Feliksa Zawadzkiego, przewodniczący wyjaśnia, że jej, jako żonie, przysługuje prawo odmówić składania swych zeznań. Zawadzka jednak nie chce korzystać z tej prerogatywy. Drażliwy epizod nastąpił, kiedy przewodniczący zapytał:

— Czy między świadkami niema osób pozbawionych praw?

— Nie.

Adw. Korwin Piotrowski: Wiem, że jeden ze świadków oskarżenia, Lebanowski, jest pozbawiony praw i oto proszę dowody.

Przewodniczący: Świadku Lebanowski, czy jest pan pozbawiony praw? Lebanowski: Tak.

Następnie zwracając się do prokuratora i obrońców, przewodniczący pyta, czy mają powody do wyłączenia od przysięgi.

Prokurator: Proszę o zbadanie wszystkich świadków pod przysięgą. Obrońcy: My również. Wskutek niezgłoszenia przez prokuratora i obronę powodów do wyłączenia świadków od przysięgi, sąd decyduje zbadać wszystkich pod przysięgą, prócz żony podsądnego, Marty Zawadzkiej i pozbawionego praw świadka Lebanowskiego. Tych ostatnich postanowiono zbadać bez przysięgi.

Między świadkami robi się na parę chwil poruszenie: segregują się podług wyznań.

Przysięga. Pierwsi przysięgają prawosławni. Duchowny ma do świadków długą przemowę o świętości przysięgi, o karze za krzywoprzysięstwo i t. d.

Następuje mniej więcej taka sama przemowa księdza i rabina. Ceremoniał kończy się na tem. Przewodniczący ogłasza przerwę do godz. 10 dnia następnego i wymienia nazwiska świadków, którzy będą pierwsi badani.

Drugi dzień rozprawy.

Dzień ten należy do najciekawszych w ciągu procesu, zeznają bowiem najważniejsi świadkowie oskarżenia: przedstawiciele policyi, która przybyła na miejsce bezpośrednio po wypadku, dalej rodzina zamordowanego, pięciu jego kolegów, którzy stwierdzić mają, że widzieli Stanisława Chrzanowskiego w towarzystwie hr. Ronikiera w sam dzień zabójstwa. Sensacyą dnia dzisiejszego nazwaćby można było długie i bodaj że początkowo beznadziejne oczekiwanie na przybycie więźniów. Wśród zebranych powtarza się coraz częściej pogłoska, jakoby powództwo cywilne lub obrona zgłosić miały wniosek o wyłączenie jawności. Wywołuje to nawet pewną konsternacyę. Na szczęście pogłoski okazują się bezpodstawnemi. Po półtoragodzinnem oczekiwaniu wprowadzono oskarżonych. Hr. Ronikier w czarnym surducie czy żakiecie, z podniesionym kołnierzem, w czarnej dżokejce, czyni wrażenie więcej przygnębiające, niż wczoraj. Patrzy przed siebie obojętnie i apatycznie; zatapiając się pobożnie co jakiś czas w modlitwie, czyta trzymaną w ręku książkę do nabożeństwa.

Wnoszą kotary, dywany, książki, pelerynę, uczniowską czapkę; koło tych dowodów skupiają się obrońcy.

Adw. przys. Bobryszczew-Puszkin: Według protokołu oględzin, szkło od lampy, na którem są ślady palców, winno być zakopcone, (podając przewodniczącemu) szkło zaś jest czyste.

Adw. Korwin-Piotrowski: Ale ślady są?

Adw. przys. Nowodworski zwraca baczną uwagę na dowód rzeczowy: zegarek, jaki znaleziono przy zamordowanym.

Podchodząc do swego pomocnika mówi: „Wskazówka stanęła na 4 i pół po południu. Niech pan zwróci na to uwagę".

Adw. przys. Makowski ogląda całą paczkę zdjęć fotograficznych odcisków palców na szkle lampy.

Po dyskusyi obrony i przewodniczących odnośnie do niektórych dowodów, przystąpiono do badania świadków.

Pierwszy zeznaje stróż domu nr. 112 przy ul. Marszałkowskiej, Franciszek Zieliński.

(C. d. n.)

Warszawa. (Tel. pryw.) W dalszym ciągu rozprawy dalsi świadkowie zeznawali, że Ronikier miał bardzo wysokie mniemanie o sobie i swoim talencie. Jako literat był wprost maniakiem. Brat jego matki i jeszcze kilku jego krewnych skończyło życie samobóstwem.

Służba hotelowa z Lublina zeznała, że Ronikier był 9, 10 i 11 maja tylko zameldowany, ale żadnej nocy nie spędził w domu. Natychmiast po przybyciu do Lublina dnia 9 maja pokój zamknął, wziął klucze ze sobą i później do 11 maja, kiedy hotel opuścił, nikt go nie widział.

Inni świadkowie natomiast zeznali, że widzieli Ronikiera w tym czasie w Lublinie o rozmaitych porach. Służący hotelowy zeznał, że w dniu morderstwa o godzinie 6 rano wręczył mu telegram w Lublinie. Na przedłożonym sądowi telegramie znajduje się w istocie ta sama data, więc Ronikier nie mógłby być w dniu morderstwa w Warszawie i przybyć stamtąd do Lublina. Natomiast inni świadkowie zeznają, że widzieli Ronikiera w dniu morderstwa w Warszawie.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 9. Rzym. kat. Gorgoniusza.
Gr. kat. Awhustyna.

Wschód słońca o godzinie 4·53 rano, zachód o godzinie 5·50 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę popołudniu wyjątkowo o godzinie 3 popołudniu, dla młodzieży szkolnej „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla.

W sobotę o godzinie w pół do ósmej wieczorem po raz 10 „Piękna Rizetta", operetka w 3 aktach L. Falla.

W niedzielę popołudniu o godzinie w pół do czwartej popołudniu „Panna Maliczewska", sztuka w 3 aktach Gabr. Zapolskiej.

W niedzielę 3 września o godzinie w pół do 8 wieczór „Gejsza" operetka w 3 aktach Sidney Jonesa; z Anną Ruszkiewiczówną w roli Mimozy.

W poniedziałek wyjątkowo o godzinie 7 wieczór po raz 19 „Peer Gynt" poemat dramatyczny w 5 aktach H. Ibsena; przekład J. Kasprowicza, muzyka Edwarda Griega z Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej.

We wtorek po raz pierwszy (wznowienie) „Orfeusz w piekle" czarodziejska opera komiczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

We środę „W sieci" komedja w 4 aktach J. A. Kisielewskiego, z Wandą Siemaszkową w roli szalonej Julki.

Egzamina prywatne w c. k. Akademii handlowej dla tych, którzy nabyli wiedzy handlowej w drodze prywatnej, odbędą się w terminie jesiennym dnia 4 października b. r. Podania ostemplowane na 1 K., należy wnosić do Dyrekcyi (ul. Skarbkowska, l. 39) najdalej do 20 września b. r. Do podania należy dołączyć metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo moralności i taksę egzaminacyjną w kwocie 16 K za każdy przedmiot.

Wiec techników dentystycznych. Lwowska grupa „Austryacko-węgierskiego Związku pomocników dentystyczno-technicznych" zwołuje wiec galicyjskich techników dentystycznych w sprawie potrzeb stanu dentystycznego. Wiec odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godz. 10-ej przed południem w sali restauracyi ogrodu Pojezuickiego. Na wiec ten zaproszeni zostali wybrani z naszego miasta posłowie do Rady państwa.

Rada naczelna Polskiego Stronnictwa Ludowego odbędzie posiedzenie w Krakowie w sobotę 16 bm. Początek posiedzenia o godz. 9 rano.

Na porządku dziennym; Sprawozdanie głównego Zarządu stronnictwa z akcyi wyborczej do parlamentu. Sprawozdanie klubu parlamentarnego P. S. L. odnośnie do ukonstytuowania się Koła Polskiego, stosunków parlamentarnych i ogólnej państwowej sytuacyi politycznej. Sprawa reformy wyborczej sejmowej, rokowań polsko-ruskich i wreszcie plan działania P. S. L. w sprawach politycznych i gospodarczych kraju.

Dar dla Muzeum Narodowego. Henryk hr. Stecki z Wołynia ofiarował dla Muzeum Narodowego złoty puhar, który Kościuszko otrzymał w czasie swego pobytu w Ameryce w Bristolu roku 1797, nadto jeden ryngraf i tłok pieczętny.

Z towarzystwa historycznego donoszą nam, że II. zeszyt „Kwartalnika historycznego" wyjdzie w najbliższych dniach po ukończeniu strajku introligatorskiego.

— Józef Białynia Chołodecki: Białynia Chołodeccy, uczestnicy spisków, więźniowie stanu, wychodźcy z ziemi ojczystej, w świetle aktów procesów politycznych, dokumentów archiwum familijnego. Lwów 1911.

Sprzysiężenia i powstania lat 1831—1863 znalazły w rodzinie Chołodeckich licznych uczestników, a i ofiar nieudałych prób i wysiłków wyswobodzenia Ojczyzny na orężnej drodze. Autor zestawił i opisał losy tych zasłużonych narodowej sprawie antenatów i stworzył całość, mającą nietylko znaczenie jako pamiątka rodzinna, ale także jako obraz dziejowych zdarzeń, zdolny zainteresować szersze warstwy patryotycznego społeczeństwa. Na podstawie aktów sądowych i politycznych, na podstawie aktów prezydyum gubernialnego we Lwowie, wydobył p. Chołodecki cały szereg nieznanych dotychczas szczegółów, naprowadził mnóstwo nazwisk zasłużonych w owych czasach synów Ojczyzny i odświeżył ich pamięć w narodzie.

W opisach tych spotykamy przebieg procesu politycznego przeciw pułkownikowi Józefowi Zaliwskiemu i wspólnikom, dalej nieznany dotychczas wcale przebieg sprzysiężenia i procesu przeciw uczniom konwiktu OO. Jezuitów w Tarnopolu i przeciw XX. Profesorom (1832—1834), w końcu dokładny opis potyczki powstańców z huzarami pod Narajowem (w r. 1846) i opis życia więźniów w kazamatach Grajgóry.

Powyższe opisy poprzedza wzmianka o genezie herbu „Białynia" i rodowodzie Chołodeckich, począwszy od r. 1669.

— Przedhistoryczne cmentarzysko. Podczas kopania fundamentów pod nową budowę przy jednej z ulic w Pradze, natknęli się robotnicy na przedhistoryczne cmentarzysko. Znaleziono wiele urn z prochami i kilka szkieletów ludzkich. Profesor Herrein, konserwator, kazał zrobić zdjęcia fotograficzne z cmentarzyska, a szkielety przenieść do muzeum.

Karygodny żart, czy nieostrożność. Pracujący na budowie przy ul. Nabielaka l. 8, blacharz Eliasz Bremmer zrzucił z wysokości 3-go piętra cegłę, która padając, dotkliwie raniła robotnicę Katarzynę Ustyanowiczównę. — Poszwankowaną opatrzono na stacyi ratunkowej, a sprawcę odstawiono do aresztów policyjnych.

Sladami Robinzona Cruzoe. 11-letni Józef Malarczuk, opuściwszy dom rodzicielski w Knihininie, udał się w podróż „na około świata". Zrozpaczeni rodzice udali się o pomoc do tutejszej dyrekcyi policyi.

Policyjna.

Znaleziono: Czarną damską parasolkę.

Zgubiono: kartę tramwajową, wystawioną dla żołnierza w służbie, portfel czarny zawierający 40 kor., 2 weksle podpisane i inne papiery. Aniela Sadlejówna zgubiła złotą branzoletkę wartości 55 kor. . Simon Daniłów zgubił czerwony pruski pugilares z zawartością 60 koron.

W wozach kolei elektr znaleziono dn. 8 b. m.: parasolkę, 2 modlitewniki, torbę z różnymi przedmiotami, kapelusz dla dziecka, pakiet, wewnątrz książka i bielizna, latarkę, spodnie, papierośnicę. Do podjęcia w zakładzie elektrycznym pugilares z drobną kwotą.

Kronika krajowa.

△ **Czerniowce.** (*Nowa ustawa gminna. — Zamknięcie targów na bydło. — Nieszczęśliwe wypadki podczas kąpieli w Prucie*). Wydział krajowy na Bukowinie uchwalił rozporządzenie wprowadcze do nowej ustawy gminnej i w myśl ustawy przedłożył elaborat rządowi krajowemu. Prawdopodobnie wejdzie rozporządzenie wprowadcze w życie z dniem 1 stycznia 1912.

Na petycyę wniesioną ze strony miejskiego urzędu weterynarskiego do rządu krajowego w Czerniowcach, odbędą się począwszy od następnego poniedziałku targi na bydło rzeźne, targi jednak dla bydła do użytku służącego, będą nadal zamknięte.

Wczoraj po południu 12-letni Grünberg i 28-letni pomocnik handlowy St. kąpiąc się w Prucie, wpadli w głębię i byli bliscy utonięcia. Łaziebny Krahl widząc to, pospieszył im na pomoc i po wielkich trudach udało się topiących wyratować.

Przy tak zwanym „małym Prucie" wpadł wczoraj po południu 12-letni chłopiec w głębię i utonął. Zwłok jego dotychczas nie odnaleziono.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej".
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI
Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 19.